

11

Drogi miłości

- Jako 35-letnia, niezamężna i bezdzietna kobieta, czuję presję społeczną, że powinnam to zmienić. Zrozumiałam, że trzeba wystawić na scenie powieść Jelinek, bo w kraju w którym rządzą PiS i LPR, ciągle obowiązuje model kobiety, która powinna być tylko żoną i matką - mówi reżyserka EMILIA SADOWSKA przed premierą "Amatorek" w Teatrze Polskim w Poznaniu.



«Z Emilią Sadowską, o bohaterkach powieści Elfriede Jelinek, rozmawia Stefan Drajewski:

Przygotowała pani i reżyseruje adaptację powieści Elfriede Jelinek "Amatorki", chociaż ona sama niechętnie godzi się na takie zabiegi.

- Jelinek wychodzi z założenia, że pisze również dramaty i one powinny być wystawiane na scenie, a nie powieści.

To czym pani ją przekonała?

- Napisalam do niej prywatny list, w którym opisałam sytuację polskich kobiet. Uzmysłowiłam jej, że temat zdobywania przez kobiety miłości, kontekst polityczny i ekonomiczny w naszym kraju nie odbiega od sytuacji powieściowej, chociaż książka została napisana w 1975 roku. Kiedy ją przeczytałam, poczułam, że jestem w podobnej sytuacji jako trzydziestopięcioletnia, niezamężna i bezdzietna kobieta. Czuję presję społeczną, że powinnam to w swoim życiu zmienić. Zrozumiałam, że trzeba wystawić na scenie jej powieść, bo w kraju w którym rządzą PiS i LPR, ciągle obowiązuje model kobiety, która powinna być tylko żoną i matką.

Ale bohaterki powieści Jelinek marzą o takiej roli.

- Na pozór tylko. Autorka korzysta z ironii. Wychodzi z założenia, że miłość nie spada jak manna z nieba i jest piękna, naiwna, słodka. Miłość - jej zdaniem - to stan uwarunkowany politycznie, społecznie i ekonomicznie. Poszukiwanie miłości dla każdej bohaterki "Amatorek" jest właśnie ciężką pracą. Brigitte ciężko haruje w fabryce, więc musi zaskarbić sobie względy Heinza, aby dzięki małżeństwu z nim zyskać wygodne i w miarę zamożne życie. Paula natomiast poszukuje miłości idealnej, którą zna z filmów i kolorowych magazynów. I dlatego zakochuje się w drwalu, bo jest piękny.

Czy któryś z tych dwóch modeli prywatnie jest pani bliższy?

- Wygrywa Paula, chociaż zostaje prostytutką. Ale ona realizuje swoje marzenie: wyrwała się z domu, zostawiła męża pijaka i ciągle ma w sobie tęsknotę do tego, co piękne, idealne, co daje wolność. Zdaje się ostatecznie mówić, a przynajmniej poświadcza to swoimi wyborami, że trzeba być wolnym w miłości, ale nie za każdą cenę.

Jest w tej powieści jeszcze jedna młoda kobieta...

- Susie. Początkowo chce być lepsza niż tamte dwie. Skończyła lepszą szkołę. Jest wygimnastykowana, wykształcona, chce być doskonałą kochanką dla swojego męża... Ale kiedy wychodzi za mąż, jej ideały sięgająbru-ku i kończy zupełnie banalnie.

Dla żadnej bohaterki Jelinek życie nie kończy się pięknie.

- Nie ma jednej drogi. Staramy się w tym przedstawieniu pokazać różne sposoby zdobywania miłości, tylko, że miłość nie na tym ma polegać i nie o to chodzi w związku między dwójkiem ludzi.

A o co chodzi?

- O szczerłość wobec siebie. Te trzy dziewczyny obierają sobie cele i je realizują różnymi metodami. To niedobre założenie. Brakuje tu tego, co nazywam, uczeniem się jednej osoby od drugiej. Nie ma czegoś takiego, że próbują się wzajemnie zrozumieć, szanują się i z tego dopiero czerpią dalszy rozwój.

Chce pani powiedzieć, że małżeństwo to układ społeczny?

- Cóż, tak to trochę wygląda. Świat w którym żyją bohaterki, jest okrutny.

Na zdjęciu: próba spektaklu.»

"Drogi miłości"
Stefan Drajewski
Głos Wielkopolski nr 255/2.11.
12-01-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego